niedziela, 08.03.2026

Jezus, kobieta i studnia [J 4, 5-42]

Jezus przybył do miasta samarytańskiego zwanego Sychar, w pobliżu pola, które dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy źródle. Było to około szóstej godziny. Wówczas nadeszła kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta, by zakupić żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić? » Żydzi bowiem i Samarytanie unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić", to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej». Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego, Jakuba, który dał nam tę studnię, i on sam z niej pił, i jego synowie, i jego bydło?» W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu». Rzekła do Niego kobieta: «Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą». Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga». Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli szuka Ojciec. Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie». Rzekła do Niego kobieta: «Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko». Powiedział do niej Jezus: «Jestem nim Ja, który z tobą mówię». Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Żaden jednak nie powiedział: «Czego od niej chcesz? – lub: Czemu z nią rozmawiasz?» Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła ludziom: «Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?» Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: «Rabbi, jedz!» On im rzekł: «Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie». Mówili więc uczniowie między sobą: «Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?» Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: „Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?" Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak się bielą na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden sieje, a drugi zbiera. Ja was wysłałem, abyście żęli to, nad czym wy się nie natrudziliście. Inni się natrudzili, a wy w ich trud weszliście». Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: «Powiedział mi wszystko, co uczyniłam». Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich został. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło dzięki Jego słowu, a do tej kobiety mówili: «Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy i wiemy, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata».

>P<

Dzisiejsza III niedziela Wielkiego Postu słyszymy Ewangelię, która opowiada nam o niesamowitym spotkaniu Jezusa i kobiety - Samarytanki. To spotkanie dokonuje się przy studni, w najgorętszym momencie dnia. Dla zwyczajnych ludzi, nie był to najlepszy czas na czerpanie wody. Jest gorąco, słońce pali niemiłosiernie, jest duszno, każdy krok męczy, człowiek się poci. Zwykli ludzi w tym czasie korzystali ze siesty, a nie chodzili po wodę lub wykonywali inne obowiązki. Dlaczego zatem ta dziewczyna przychodzi do studni o takiej porze? Ona musi się czegoś wstydzić, nie chce być zauważona, nie chce nikogo spotkać po drodze, powiedzielibyśmy, że skrada się do studni, chce nabrać wody po kryjomu. My dziś już wiemy doskonale dlaczego ona tak się zachowuje - jej życie jest niewystarczające, pełne błędów, złych decyzji. Przy studni jednak Ktoś na nią czeka. Tą osobą jest sam Jezus. On wychodzi na spotkanie tej kobiety. Chrystus wie, że ona tam przyjdzie, że to spotkanie dojdzie do skutku, że będzie doskonałym momentem na spokojną rozmowę. Pan wybiera najlepszy moment. Odsyła nawet swoich uczniów po zakupy, aby nie przeszkadzali. Tak zaczyna się to spotkanie i rozmowa. Warto zauważyć, że na początku **Samarytanka i Jezus rozmawiają o zwyczajnych sprawach**: o czerpaniu wody, naczyniu do jej nabierania, studni, osobach do których ta studnia należała, zwierzętach które też z niej piły wodę - jest to najnormalniejsza rozmowa pod słońcem, zwyczajna, o prostych sprawach i rzeczach. Ale za chwilę przerodzi się ona w coś niesamowitego. Rozmowa ta stanie się **nadzwyczajna**. Zaczną rozmawiać o: czcicielach Jezusa, którzy będą oddawać część Bogu w Duchu i prawdzie; mówią że Bóg jest duchem; rozmawiają o Duchu i prawdzie; o Mesjaszu, który ma się nazywać Chrystus; Jezus zdradzi jej w tym dialogu swoje prawdziwe imię: „Ja nim jestem". Zwyczajna rozmowa przeradza się w coś nadzwyczajnego. Proste sprawy zostają zastąpione tymi trudnymi, do końca niezrozumiałymi, związanymi z Bogiem, zbawieniem, odkupieniem, przebaczeniem grzechów. Niesamowity splot wydarzeń, chwil i osób. Warto też dostrzec, że Jezus wkracza w życie tej kobiety z niesamowitą czułością i dobrocią. Jest tam dla niej. Poświęca swój czas. Tak wszystko zaplanował i załatwił, by nikt im nie przeszkadzał. On wszystko doskonale zaplanował i obmyślił. Papież Franciszek w swojej ostatniej encyklice „Dilexit nos" (Umiłował nas), w taki sposób komentuje zachowanie Jezusa:

„Ewangelia mówi, że Jezus „przyszedł do swojej własności" (J 1, 11). To my jesteśmy Jego własnością, ponieważ On nie traktuje nas jak coś obcego. Postrzega nas jako swoją własność, którą opiekuje się troskliwie, z uczuciem. Traktuje nas jak swoich. Nie w znaczeniu bycia Jego niewolnikami, sam temu zaprzecza: „Już was nie nazywam sługami" (J 15, 15). To, co proponuje, to wzajemna przynależność przyjaciół. Przyszedł, pokonał wszelkie odległości, stał się nam tak bliski, jak najprostsze i najbardziej codzienne rzeczy. W rzeczywistości, ma On drugie imię, które brzmi „Emmanuel" i oznacza „Boga z nami", Boga bliskiego naszemu życiu, który żyje pośród nas. Syn Boży wcielił się i „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi" (Flp 2, 7). Staje się to wyraźne, gdy widzimy Go w działaniu. Zawsze poszukuje, zawsze jest blisko, nieustannie otwarty na spotkanie. Kontemplujemy Go, gdy zatrzymuje się, aby porozmawiać z Samarytanką przy studni, gdzie przychodziła czerpać wodę (por. J 4, 5-7). Widzimy Go, gdy późno w nocy, spotyka Nikodema, który bał się pokazać razem z Jezusem (por. J 3, 1-2). Podziwiamy Go, gdy bez zażenowania pozwala nierządnicy umyć sobie nogi (por. Łk 7, 36-50), gdy mówi, prosto w oczy, do cudzołożnej kobiety: „I ja ciebie nie potępiam" (J 8, 11), albo gdy mierzy się z obojętnością swoich uczniów, i z czułością pyta niewidomego przy drodze: „Co chcesz, abym ci uczynił?" (Mk 10, 51). Chrystus pokazuje, że Bóg jest bliskością, współczuciem i czułością (DN 34 i 35).

Masz taki obraz Boga, który jest czuły, bliski, współczujący? Potrafisz rozmawiać z Bogiem o przyziemnych sprawach i sytuacjach? Opowiadasz Mu o swoim życiu? Codzienności? Potrafisz dzielić się sytuacjami trudnymi? Nadzwyczajnymi? Niezrozumiałymi? Drażliwymi? Mówisz Mu o sobie? Szukasz przestrzeni i kontaktu? Robisz miejsce dla Niego w swoim życiu?

Moi kochani,

Trwamy w Wielki Poście, z każdym dniem zbliżamy się do świąt Paschalnych, do tajemnicy męki, śmierci i chwalebnego zmartwychwstania Jezusa. **Zanurzmy się dziś w naszej modlitwie i rozważaniu nad miłością Boga do człowieka. On chce przywracać naszą radość i nadzieję.** Wiemy doskonale jak wielką hojność i miłość okazał nam umierając na krzyżu. Przywrócił nam przyjaźń z Bogiem i otworzył nam bramy nieba. Ucieszmy się tym. Moim wielkim pragnieniem jest to, aby każdy dziś wychodząc z tej świątyni wyszedł choć odrobinę zachwycony Panem Bogiem i Jego dobrocią, czułością. Bóg jest po naszej stronie! Chce obdarzać nadzieją - przywraca ją nam! Daje nam swojego Syna, aby nas zbawił!

---

fot. pixabay